

Trzy kategorie wieku

rozmowa z sekretarzem generalnym PZITB
Wiktorem Piwkowskim

Grażyna Furmańczyk-Ziemińska: To już 15 lat minęło, gdy jest Pan za sterami PZITB, najpierw jako przewodniczący, następnie sekretarz generalny. Z jakich osiągnięć jest Pan szczególnie dumny?

Wiktor Piwkowski: Po pierwsze jestem zadowolony z tego, że spędziłem te lata w stowarzyszeniu, „bo gdy patrzę hen za siebie, na te lata co minęły, co zrobiłem z dobrej woli, a co diabli wzięli” – te 15 lat stanowiły istotny element mojego życia, nie tylko zawodowego. Był to okres dobry i obfity w doświadczenia, który również osobiście mnie wzbogacił. Poza satysfakcją z pracy jestem dumny z dwóch osiągnięć. Pierwsze z nich – to porozumienie dla bezpieczeństwa pracy w budownictwie, którego byłem inicjatorem. Z niewielkiej w 2010 roku inicjatywy powstała instytucja, która w tej chwili nadaje ton całemu procesowi tworzenia kultury bezpiecznej pracy. To instytucja, która wywiera rzeczywisty wpływ na poprawę bezpieczeństwa pracy. Dodam celem ilustracji liczbę – w ciągu tych ostatnich dziesięciu lat ochroniliśmy przed śmiercią na budowach około pięciuset ludzi. Wliczając w to rodziny potencjalnych ofiar, kilka tysięcy osób nie musiało przeżywać tragedii po stracie bliskiej osoby. To jest satysfakcja, której nie da się w ogóle opisać. Warto zauważyć, że stało się to poprzez wsparcie PZITB, rekomendację stowarzyszenia. Drugie osiągnięcie – to temat BIM. Miałem opozycję w szeregach stowarzyszenia, byli koledzy wątpiący, którzy nie wierzyli w powodzenie tego przedsięwzięcia. A jednak, dwa programy zostały zrealizowane. Pierwszy to BIM edukacja. Projekt polegał na wprowadzeniu przedmiotu BIM do programu nauczania wyższych uczelni technicznych na wydziałach budownictwa. Bowiem kształcenie inżynierów w tym kierunku jest warunkiem wdrożenia BIM, gdyż jak nie ma wykształconych kadr, nie ma też wdrożenia. Drugim elementem bimowskiego działania był projekt BIM Standard PL obejmujący normatywy stosowania BIM. Są one po to, by setki podmiotów realizujących inwestycje publiczne mogły się ze sobą porozumieć w jednym systemie. Mówię o tym w momencie, gdy Urząd Zamówień Publicznych – jednostka administracji państwowej wiodąca w sprawie – zdecydowała o wdrożeniu tej metodologii w kształcie, w jakim myśmy ją wykreowali. To dzieło naszej myśli i ten projekt odniesie sukces w najbliższym czasie, gdy stanie się w inwestycjach sektora publicznego obowiązkiem. Mogę więc stwierdzić, że 15 lat mojej obecności w stowarzyszeniu nie zostały zmarnowane.



Można żartobliwie za Bareją powiedzieć, że jest Pan z zawodu dyrektorem. Ale na poważnie – stworzył Pan oddział PERI od podstaw i kierował nim przez dwie dekady. Czy doświadczenia biznesowe i menedżerskie stanowiły wsparcie w pracy na rzecz stowarzyszenia?

W.P.: Niewątpliwie tak, ponieważ to, co nazywamy zawodem dyrektora polega na umiejętności inspirowania ludzi. Dyrektor to lider, który sprawia, że ludzie z nim pracujący zrobią więcej, niż zrobiliby sami. To z jednej strony talent, ale też do tego praktyka i doświadczenie. I powiem pani redaktor tak – moje doświadczenia z biznesu przeniesione do stowarzyszenia pozwoliły mi łatwiej przewodzić, inspirować, wydobywać z ludzi to, czego oni sami być może by nie odkryli. Moją rolą było odnaleźć i uruchomić uspijony ludzki potencjał. Uważam, że relacje biznesu z działalnością społeczną czy jakkolwiek inną są ze sobą ściśle powiązane. I nie da się działać całkiem osobno w tych obszarach, odseparować czy wyodrębnić tych działalności, razem stanowią integralną całość. Tak też jest w moim przypadku. Jest wszakże różnica między dyrektywnym zarządzaniem a kierowaniem społecznym, w tym drugim przypadku dominuje system motywacyjny, trzeba bardziej koncentrować się na przekonywaniu, dyskusji, rozmowie.

Słyszałam kiedyś z pańskich ust, że ma Pan trzy metryki. Proszę przybliżyć, gdyż jest to doprawdy niezwykłe, iż ma Pan tak świetny kontakt z ludźmi młodszymi o pół wieku!

W.P.: Nieraz pozwalam sobie na takie stwierdzenie, że człowiek ma trzy kategorie wieku. Pierwszą z nich jest wiek

metrykalny. Podają PESEL i wszyscy się za głowę łapią i myślą, jaki on jest stary. Drugą kategorią wieku jest wiek fizjologiczny, sprawa kondycji fizycznej człowieka – i to też pozycjonuje na pewnym poziomie wiekowym. Trzeci rodzaj – to wiek mentalny, czyli jak sprawnie pracuje rozum. Czy działa w czasie teraźniejszym, czy tkwi w przeszłości. Można powiedzieć, że człowiek skonstruowany jest tak, by wszystkie trzy kategorie posuwały się jednocześnie na osi czasu, ale to jest teoria, prawie nigdy nie występuje w rzeczywistości. Spotykam ludzi 30-letnich, którzy mentalnie mają 60 lat. Z drugiej strony znam starszych od siebie, choćby nasz nieodżałowany docent Jerzy Widera. On żył sto lat, a mentalnie do końca swoich dni był młodym człowiekiem. Gdy zrobiłem rachunek sumienia, okazało się, że pomimo nieubłaganej metryki, i 80 lat na karku, fizjologicznie mam 60, a mentalnie 40 lat. Czterdziestolatek jest jeszcze młody, a już dostatecznie doświadczony. Gdy się spotykam z młodzieżą, a mam ku temu okazje jako opiekun ruchu młodzieżowego PZITB i zaczynamy rozmawiać – jesteśmy rówieśnikami. Oni uświadomili mi, iż posiadam tę cechę, ja z tego skorzystałem i stałem się mentalnie jeszcze młodszy – dzięki nim.

Tworzyliście Panowie wraz z przewodniczącym Trykosko zgodnie działający team, znakomicie się przy tym uzupełniając. Zdradzi Pan przepis na tak intuicyjną współpracę?

W.P.: Oczywiście takiego przepisu nie ma. Są ludzie i ludzie, i jest tak zwana chemia.

Z Ryszardem Trykosko, moim przyjacielem, a mówię to w pełnym tego słowa znaczeniu, stworzyliśmy zespół, gdyż okazało się, że jesteśmy mentalnie jednakowi. Myślimy po prostu się polubili, rozumieli, myśleli w podobny sposób. Byliśmy tak samo uczciwi wobec otoczenia, naszej społeczności, w pracy oraz życiu osobistym. I z tych względów nam było łatwo współpracować. Dlatego wektor, wypadkowa naszej wspólnej pracy była większa niż każdego z nas osobno.

Po raz pierwszy w historii PZITB związkiem będzie kierować kobieta, czy to dowód na postępujące równouprawnienie w budownictwie?

W.P.: To żaden dowód, równouprawnienie w branży budowlanej jest od pewnego czasu faktem. Kiedy byłem studentem, już nie wspomnę, jak dawno to było, w moim roku było około 20% kobiet, obecnie ten wskaźnik wynosi 50%, a może i więcej. Kobiety są obecnie wyzwolone nie tylko ekonomicznie, ale też obyczajowo oraz kulturowo, objawiają one swój potencjał, często dotąd ukryty. Do tego przejawiają niebywałą intuicję. Jeśli kobieta połączy te wszystkie cechy, to jest wtedy nie do zatrzymania. Nasza nowa przewodnicząca Maria Kaszyńska jest w ogóle zjawiskiem, już pomijam jej kobiecość, która jest zniewalająca. Jej osobowość jest po prostu zachwycająca. To była najlepsza kandydatura i cieszę się, że zjazd ją wybrał, a o dalsze jej sukcesy jako przewodniczącej jestem absolutnie spokojny.



Fot. Grażyna Furmańczyk-Ziemska

Teoretycznie jest Pan na emeryturze, praktyka pokazuje coś zgoła innego. Czy ma Pan czas na realizację swoich pasji czy hobby?

W.P.: Oczywiście, że mam czas. Utańczyło się przekonanie, a nawet twierdzenie, że człowiekowi brakuje czasu. To nieprawda. Człowiek jedynie źle zarządza swoim czasem. Doba zawsze i dla każdego ma 24 godziny. Życie każdego z nas opiera się na trzech filarach – wypoczynku, pracy i zainteresowaniach. Wypoczynek, bo człowiek musi spać i jeść, bo w czasie jedzenia też można wypocząć, jeśli jest smaczne. Praca, by wykonać, wytworzyć jakąś wartość dla otoczenia. I wreszcie trzeci filar – zainteresowania, świat intymny, gdzie każdy ma swoją osobistą przestrzeń i powinien w niej regularnie przebywać. Z tego przepisu wyłania się człowiek kompletny. Gdy te proporcje nie są zachowane, to mamy 1/3 lub 2/3 człowieka. Więc jeśli ktoś mi mówi, że nie ma czasu, odpowiadam – znajdź go, bo to leży w twoim żywotnym interesie. Pamiętajmy, balans między wyżej wymienionymi sferami życia jest niezwykle istotny, zwłaszcza na dłuższą metę. A życie to jednak maraton, nie sprint, trzeba umiejętnie rozłożyć siły, by dobiec do mety...

Dziękuję Panu za 24 lata owocnej współpracy, najpierw przez pryzmat PERI, następnie na płaszczyźnie PZITB. Dziękuję za wsparcie, zrozumienie, wzruszające teksty do działu Wspomnienia, za rozmowy o kulturze, sztuce i polityce. Żywię nadzieję, iż będziemy to kontynuować. Bardzo dziękuję za rozmowę.

Grażyna Furmańczyk-Ziemska